

VI. NIEMCY: LIDER MIMO WOLI?

Wydawałoby się, że wydarzenia, które zdeterminowały otoczenie międzynarodowe RFN w 2011 r., takie jak kryzys ekonomiczny i „arabska wiosna”, powinny przesądzić o zmianie kierunków polityki wewnętrznej i zagranicznej Niemiec. **Tak się jednak nie stało. Cele i metody jej prowadzenia pozostały te same, co było zarówno szansą, jak i zagrożeniem dla znaczenia tego państwa w Europie i poza nią.** Tak jak w latach poprzednich, nie wprowadzono zasadniczych reform ekonomicznych, gdyż zagroziłoby to pozycji partii koalicyjnych, osłabionych porażkami wyborczymi w landach. Konsekwentnie ograniczano aktywność w stosunkach transatlantyckich tylko do tych działań, które generowały zysk, niezależnie od związanych z tym wątpliwości natury etycznej. Jedyna zmiana dotyczyła polityki europejskiej, jednak też nie była niczym zaskakującym. To UE pozostawała miejscem, gdzie RFN mogła realizować swoje ambicje lidera. Tyle że wynikające z tego obowiązki w 2011 r. okazały się zbyt trudne do uniesienia. Część państw Wspólnoty potrzebowała wsparcia, które byłoby już nie do zaakceptowania dla koalicji rządzącej. Nie dziwiło zatem, że odpowiedzią na tę sytuację stał się postulat gruntownej traktatowej redefinicji zasad polityki gospodarczej w UE, a przede wszystkim mechanizmów jej egzekwowania. **W tym celu RFN skłonna była zaakceptować faktyczny podział Unii, przy werbalnym zachowaniu poparcia dla podstaw integracji i jednoczesnym ograniczeniu zasady solidarności.** Ta ostatnia, traktowana do tej pory jako instrument mający zastąpić reformy wewnętrzne jej członków, miała stać się od tej pory katalizatorem, a nie substytutem reform. Nie wydaje się jednak, że w przypadku urzeczywistnienia się podziału Unii Niemcy zrezygnują z tendencji do instrumentalnego traktowania Wspólnot. Postawa ta w 2011 r. przynosiła im bowiem wymierne korzyści. Taka taktyka w perspektywie długookresowej nie zda jednak egzaminu. W końcu Niemcy będą zmuszone udzielić odpowiedzi na pytanie, czym ma być dla nich UE. W 2011 r. jeszcze udało się tę odpowiedź odroczyć.

POLITYKA WEWNĘTRZNA – KOALICJA FORMALNIE NA PÓLMETKU

Po raz kolejny w odstępie kilku ostatnich lat uprawnione w odniesieniu do sytuacji wewnętrznej Niemiec było mówienie o roku wyborczym¹. Parlamentey krajo-

¹ T. Jaskułowski, „Niemcy 2010 – przezwyciężony kryzys?”, *Rocznik Strategiczny 2010/11*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2011, s. 165.

we wybierano w 2011 r. aż w siedmiu landach. Głosowania te, odbywające się na półmetku kadencji Bundestagu, były zarazem sprawdzianem zaufania do rządzącej koalicji. Jego wyniki pokazały wyraźnie, że społeczeństwo jest rozczarowane polityką gabinetu Angeli Merkel. Z drugiej strony duża liczba głosów oddana na ugrupowania opozycyjne: socjaldemokratów, Zielonych i debiutanta na scenie politycznej, tj. Partię Piratów, nie oznaczała, że elektorat skłonny był automatycznie poprzeć radykalne rozwiązania ekonomiczne. **Rok 2011 sygnalizuje raczej powrót do funkcjonowania dwubiegunowego systemu partyjnego, w którym to jedynie chadecy (CDU) i socjaldemokraci (SPD) będą decydentami, i to oni będą mogli podzielić się odpowiedzialnością za rządzenie krajem po wyborach federalnych w 2014 r.**

Niewątpliwie ugrupowania koalicyjne poniosły w landach nienotowaną od lat serię porażek. Chadecja oddała SPD władzę w Hamburgu, tracąc ponad 20% poparcia. Po 58 latach przestała także rządzić w Badenii-Wirtembergii, gdzie po raz pierwszy w historii premierem rządu krajowego został przedstawiciel partii Zielonych. Koalicyjna FDP nie weszła do parlamentów w Bremie i Meklemburgii-Pomorzu Przednim. Jednak w ostatnim z wymienionych landów, a także w Berlinie i Saksonii-Anhalt, doszło do zawiązania koalicji CDU i SPD. Socjaldemokraci uzyskali absolutną większość w Hamburgu, utracili ją zaś na rzecz Zielonych w regionie, który tradycyjnie na nich głosował: Nadrenii-Palatynacie. Sukces tych ostatnich był pochodną katastrofy atomowej w Japonii. Przyczyniła się do niego także walka o przerwanie modernizacji dworca w stolicy Badenii-Wirtembergii, którą popierali. Ponadto w trakcie negocjacji koalicyjnych w metropoliach kluczowych dla wyborów federalnych (Berlin) ani Zieloni, ani lewica nie stali się dla CDU i SPD atrakcyjnymi partnerami koalicyjnymi z uwagi na poglądy ekonomiczne. Między innymi to przesądziło o zerwaniu koalicji SPD z partią lewicy, która w stolicy Niemiec trwała od 2002 r.²

Partia Piratów, pomimo sukcesu wyborczego, który najbardziej zaskoczył ją samą (piąte miejsce w Berlinie i 8% poparcia), nie mogła liczyć się w rozmowach koalicyjnych przede wszystkim z uwagi na brak spójnego programu. Dlatego tylko CDU pozostawała jedynym poza SPD silnym ugrupowaniem na poziomie landów i federacji. Chadecy byli ponadto faktycznym monopolistą w kształtowaniu polityki rządu. **Po raz kolejny stali się oni największym beneficjentem porażek własnej koalicji rządzącej.** Tworzące ją partie przeżywały najgłębszy od dekad kryzys przywództwa, spotęgowany skandalami personalnymi w CSU, klęskami wyborczymi FDP i problemami z własną tożsamością³, która nie znajdowała uznania wśród wyborców. Wciąż osłabiona, ale dominująca pozostawała jedynie CDU. Szef FDP i minister spraw zagranicznych Guido Westerwelle pozostał co prawda w rządzie, zrezygnował jednak ze sprawowania przewodnictwa w partii. Merkel tymczasem, usuwając mogących zagrozić jej szefów organizacji landowych CDU, konsekwentnie umacniała przywództwo oraz dążyła do prezentowania się jako polityk centro-

² R. Woś, „Niemcy po wyborach landowych”, *Biuletyn Niemiecki* 2011, nr 20, s. 7.

³ „Rufe nach Rückzug von Parteichef Rösler”, *Frankfurter Allgemeine Zeitung* z 14 grudnia 2011 r.

wy, odrzucając zarówno wyraźną niechęć do multikulturowego społeczeństwa właściwą CSU, jak i ideowy profil pozornie silnych Zielonych, lewicy i SPD. Trzy ostatnie ugrupowania musiały walczyć o ten sam elektorat, co było na rękę chadecji, tym bardziej że żadnemu z nich w 2011 r. nie udało się uniknąć kontrowersji. Pomysły płacenia podatków od każdej plastikowej torby autorstwa Zielonych, dążenie partii lewicy⁴, której reprezentanci uważali za partnerów do dyskusji byłych terrorystów RAF, do przywrócenia komunizmu, a także zachowanie SPD: podkreślanie od końca roku ideowych więzi ze związkami zawodowymi i wsparcie ich roszczeniowej polityki socjalnej, pomagały tylko w tworzeniu „zrównoważonego wizerunku” CDU.

„Zrównoważony wizerunek” to najwłaściwsze określenie dla ekonomicznej strategii kanclerza. Polegała ona na maksymalnym opóźnieniu reform bądź takim ich przeprowadzeniu, aby ich powodzenie mogło być prezentowane jako sukces CDU, a porażka jako wynik działań opozycji posiadającej większość w drugiej izbie parlamentu. Kluczowym czynnikiem decydującym o przeprowadzeniu albo zaniechaniu zmian były nastroje społeczne. Gdy SPD zdecydowała, że poprzez wzrost podatków, koalicja zapowiedziała ich obniżanie. Z uwagi na sprzeciw samorządów podwyżka zasiłków, tzw. *Hartz IV*, wyniosła jedynie 8 euro, a emerytur 1%. Po katastrofie atomowej w Japonii politycznie zyskali Zieloni – co spowodowało, że rząd podjął decyzję o wyłączeniu najstarszych siłowni nuklearnych pomimo odmiennych ustaleń zawartych z ich operatorami. To wszystko nie wpłynęło jednak na podstawowe wyznaczniki siły gospodarczej RFN – pozostały one bardzo dobre, niezależnie od kryzysu. Deficyt budżetowy wyniósł jedynie 1,7%, a więc był znacznie niższy od granicy wyznaczonej przez zobowiązania wobec UE. Wzrost gospodarczy osiągnął 2,7%, co skutkowało najniższym od 1991 r. wskaźnikiem bezrobocia, tj. 6,4%. Wyjątkowa była jednocześnie najwyższa od trzech lat inflacja – 2,3% – oraz wysokość długu publicznego przekraczającego 80% PKB, a więc o ponad 20% granicę dopuszczalną w państwach UE⁵. Ani pozytywna koniunktura, ani wykorzystywanie polityki zagranicznej do poprawy gospodarczej kondycji Niemiec nie mogły jednak zastąpić przeprowadzenia tam najważniejszych zmian, czyli reformy podatkowej oraz konsolidacji budżetu. Zabrakło poparcia wyborców dla propozycji tych zmian wysuwanej przez FDP. Zachowawczość CDU, determinowana pragmatyzmem politycznym, pozwoli jej co prawda na zachowanie wpływów i najprawdopodobniej władzy po 2014 r., jednak **dalsze odkładanie niezbędnych reform rynku wewnętrznego w RFN może doprowadzić do przesilenia podobnego do tego, które miało miejsce w 2011 r. w części państw tzw. eurolandu**. Należy wspomnieć, że pod koniec 2011 r. Niemcy zmuszone były reaktywować własny fundusz ratunkowy dla krajowych banków, który dysponował kwotą 480 mld euro na wszelkie instrumenty pomocy dla tychże⁶.

⁴ M. Pieper, „Löttsch irritiert Freund und Feind mit dem K-Wort”, *Tagesschau* z 6 stycznia 2011 r.

⁵ Dane za niemieckim urzędem statystycznym: <http://www.destatis.de>.

⁶ „Bund schneidert neuen Soffin auf Commerzbank zu”, *Frankfurter Allgemeine Zeitung* z 14 grudnia 2011 r.

POLITYKA ZAGRANICZNA – JAKA JEST CENA PRZYWÓDZTWA?

Najważniejsze założenia niemieckiej polityki zagranicznej pozostały w 2011 r. bez zmian: ewoluowała ona w stronę skrajnego europocentryzmu. Kryzys finansowy i instytucjonalny UE nie tylko wymusił skupienie się na sytuacji wewnątrz Wspólnoty, lecz także ponownie zdeterminował aktywność poza UE – zdecydowano się tam tylko na takie działania polityczne, które mogły przynieść korzyści finansowe. Dlatego zrezygnowano z nowych pól aktywności na Bliskim Wschodzie, w Afganistanie oraz na forum ONZ. Ograniczono globalną pomoc rozwojową, zmniejszono środki potrzebne na utrzymanie sprawności armii w operacjach pokojowych. Czynniki ekonomiczne stały się na tyle dominujące, że RFN, inaczej niż w latach ubiegłych, skłonna była otwarcie kooperować z państwami reprezentującymi odmienny od niej pogląd np. na temat praw i wolności obywatelskich. Niemcy zaakceptowały fakt, że nie posiadają środków dla prowadzenia aktywnej polityki transatlantyckiej. I ta postawa znalazła swoje praktyczne odzwierciedlenie także w polityce europejskiej. **Solidarność w UE była dla RFN kosztem, który miał swoje granice. Niechęć do popierania idei solidarności za wszelką cenę i w większości za niemieckie pieniądze przełożyła się w 2011 r. na żądanie traktatowej zmiany zasad polityki gospodarczej Wspólnoty, do których odpowiedzialnie mieli się stosować członkowie UE i z czego mieli być rozliczani.** Niemcy zrozumiały, że brak odpowiedzialności będzie skutkował podziałem UE, i jasno to mówiły. **Warto zapytać, czy takie zachowanie rzeczywiście się RFN opłaci.** Do 2011 r. Merkel swoją postawą tworzyła w RFN wizerunek polityka przewodzącego Wspólnotie i walczącego o interesy własnych obywateli. Walka ta niejednokrotnie oznaczała łamanie unijnego prawodawstwa. Wzmocniło to niewątpliwie pozycję samej kanclerz, która *de facto* zmonopolizowała prowadzenie polityki europejskiej RFN i zarazem zacieśniła kontakty z Francją. Szef MSZ, Guido Westerwelle, z powodu kryzysu w FDP przestał być dla niej równorzędnym partnerem. Implementacja nowego porządku ekonomicznego oznacza jednak zarówno nowe konflikty wzmacniane przez podział UE, jak i konieczność przestrzegania prawa także przez Niemcy. Otwarta pozostaje kwestia: czy będzie to możliwe?

POLITYKA EUROPEJSKA – DWIE PRĘDKOŚCI CORAZ BLIŻEJ

Determinacja Niemiec w dążeniu do zmiany podstaw europejskiej polityki gospodarczej była naturalną konsekwencją sytuacji z 2010 r. Wtedy RFN opowiedziała się za zachowaniem zasady solidarności, godząc się na znaczny wkład finansowy do puli pieniędzy przeznaczonych na stabilizację budżetów osłabionych ekonomicznie państw członkowskich. Dbała zarazem o to, aby w system pomocy były włączone podmioty zewnętrzne, np. IMF i prywatne banki. Walczyła ponadto o jak najkorzystniejsze dla siebie warunki udzielania pomocy z jednoczesną swobodną interpretacją unijnego prawa w zależności od potrzeb wewnątrzpolitycznych. **Rok później okazało się, że kontynuacja tej polityki będzie dla RFN ryzykowna ekonomicznie i politycznie.** Niemcy uznały, że nie ma gwarancji, iż ich wkład w fun-

duże ratunkowe, np. ESM, będzie spadał, pomimo że w 2011 r. z jeszcze większą determinacją niż rok wcześniej walczyły najpierw o uniknięcie, a potem o rozłożenie odpowiedzialności w funduszu pomocowym dla Grecji, oczekując, że partycypować w nim będą prywatne banki. Całkowita kwota niemieckich gwarancji mogła wynieść ponad 200 mld euro⁷, przy czym budżet RFN to ok. 300 mld. Ponadto proponowane w UE instrumenty walki z kryzysem w rodzaju euroobligacji oznaczałyby ryzykowny politycznie dla kanclerza i katastrofalny dla Niemiec wzrost kosztów obsługi długu wewnętrznego, co nie jest bez znaczenia w kontekście pomocy udzielanej własnym bankom. Nie było zatem zaskoczeniem, że Niemcy, korzystając z poprawy relacji z Francją, zdecydowały o budowie nowego modelu gospodarowania wewnątrz UE opartego na unii fiskalnej, dyscyplinie budżetowej i automatycznych sankcjach, także finansowych, w przypadku ich nieprzestrzegania. Nowa formuła traktatowa tego projektu, otwarta dla wszystkich chętnych⁸, pozwalałaby zarazem na tworzenie nowego rozdziału francusko-niemieckiego przywództwa. **Pojawia się jednak pytanie: czy faktyczne powołanie traktatem o unii fiskalnej Europy dwóch prędkości skutecznie zastąpi RFN obecne możliwości wpływu na UE?** Możliwości naruszania unijnego prawa będą znacznie ograniczone, tym bardziej że oczekiwano wzmocnienia roli sądownictwa europejskiego. Niezależnie od deklarowanej jedności, projekt zmian w traktatach nie tworzył się bez ostrych sporów między Niemcami a Francją⁹. Precyzowanie założeń i implementacja traktatu o unii fiskalnej będą zatem kluczowe dla rozwoju niemieckiej polityki wobec UE. Nie oznacza to oczywiście, że RFN może się wycofywać z podjętych już zobowiązań wobec ESM. Ale nie oznacza także, że nie będzie stanowcza w sprawach taktycznych. Wystarczy przypomnieć determinację Niemiec z 2011 r., gdy odrzuciły możliwość dalszego rozszerzania UE, nie wyraziły zgody na niekorzystną dla siebie reformę wspólnej polityki rolnej, czy też sfinalizowały projekt rurociągu z Rosji do Niemiec pod Bałtykiem.

POLITYKA BEZPIECZEŃSTWA – ZASTÓJ

Problemy wynikające z sytuacji ekonomicznej UE tak jak w latach poprzednich zdecydowały o sposobie, w jaki RFN starała się być postrzegana w stosunkach transatlantyckich. **Jednak także w 2011 r. trudno tu mówić o aktywnych działaniach.** Podobnie jak w latach ubiegłych Niemcy robiły wszystko, aby maksymalnie ułatwić sobie zdobywanie poza Europą korzyści ekonomicznych. I tym właśnie należy tłumaczyć wstrzymywanie się z poparciem akcji militarnej w Libii. Angażowanie się w operację zbrojną w roku wyborczym mogło przełożyć się na poważne straty w wizerunku koalicji rządowej, tym bardziej że pacyfizm pozostawał istotnym tematem polityki wewnętrznej Niemiec. Państwo Muammara Kaddafiego było ważnym partnerem handlowym RFN, racjonalna zatem była wstrzeźliwość w niemiec-

⁷ „211 Milliarden plus Zinsen. Dann ist Schluß”, *Tagesschau* z 1 października 2011 r.

⁸ „EU-Vertragsänderung mit allen 27 Ländern gescheitert”, *Die Welt* z 9 grudnia 2011 r.

⁹ R. Alexander, „Merkels historischer Krisen Trip durch Berlin Mitte”, *Die Welt* z 22 października 2011 r.

kich reakcjach i zdecydowanie się dopiero na gesty *post factum* w rodzaju udzielenia kredytów nowemu rządowi. Pogorszenie relacji z Francją, która oczekiwała aktywnego poparcia akcji zbrojnej w Libii, stanowiło krótkotrwały efekt tych działań, ponieważ te dwa kraje zmuszone były współdziałać w rozwiązywaniu problemów kryzysu finansowego. Kontrowersje, które wzbudzała interwencja w Libii, nie przeszkodziły Niemcom poprzeć francuską propozycję obsadzenia funkcji prezesa IMF. *Last but not least* – RFN nie posiadała sprawnych instrumentów szybkiego reagowania. Armia znajdowała się w przebudowie, z powodu oszczędności została zmuszona do sprzedaży części floty samolotów transportowych. W lipcu 2011 r. wszedł w życie przepis o likwidacji poboru. Kontynuowany był proces wycofywania jednostek z misji w Afganistanie¹⁰. Kontrowersje w Niemczech, nie bez znaczenia dla koalicji rządowej, wywoływały związane z tym redukcje personelu, likwidacje garnizonów, problemy logistyczne, brak amunicji dla wojska, a także zmiana koncepcji reformy armii spowodowana pełną dwuznaczności dymisją ministra obrony¹¹. Reformy te, mające obniżyć koszty, szły w parze z rekordowym od 1997 r. wzrostem sprzedaży broni, przynoszącym RFN ponad 2 mld euro zysku, oraz utrzymaniem się braku niemieckiego zaangażowania poza Europą.

Niemcy pogodziły się z fiaskiem dotychczasowych inicjatyw politycznych w polityce światowej. Prowadziły zatem politykę „zarządzania własną pasywnością”: organizowały niewiele wnoszące do tematu konferencje w sprawie Afganistanu, ograniczały pomoc finansową, bo tak trzeba nazwać umorzenie 15 mln euro niemieckiego długu wobec tego państwa, oraz apelowały o podjęcie rozmów z umiarkowanymi talibami. Apele oraz dyplomatyczne gesty, równie atrakcyjne medialnie, co bezskuteczne, mogą stanowić podsumowanie polityki Niemiec wobec Bliskiego Wschodu oraz ONZ. Zasiadanie RFN w Radzie Bezpieczeństwa ONZ w charakterze niestałego członka pasowało co prawda do wizerunku państwa chcącego utrwać pokój światowy, jednak niewiele więcej z tego wynikało. Niemcy w Radzie ponosiły spektakularne porażki w kluczowych głosowaniach, np. nad projektem niemieckiej rezolucji w sprawie Jemenu, czy też nad porozumieniem w sprawie dokumentu zastępującego protokół z Kioto mającego wejść w życie dopiero w 2020 r. Bardziej niż to liczyło się pielęgnowanie poprawnych relacji handlowych z Chinami i 15 mld euro zysku z projektów przyjętych w trakcie pierwszych w historii niemiecko-chińskich konsultacji międzyrządowych. Do tego należy dodać kontrakty zbrojeniowe z Rosją¹² i Arabią Saudyjską (m.in. na zakup 200 nowoczesnych czołgów), chęć kontroli finansów funduszu klimatycznego ONZ, a także polepszenie relacji z USA, podyktowane potrzebą pokonania kryzysu. Z tego samego powodu kontynuowana była znana z lat ubiegłych ofensywa dyplomatyczna w Afryce i Ameryce Łacińskiej, co jest zarazem dobrym podsumowaniem pozaeuropejskiej aktywności Niemiec. **Dopóki nie uda się na trwałe pokonać kryzysu w UE, zaangażowanie RFN w tym zakresie będzie wynikało wyłącznie z jej polityki gospodarczej.**

¹⁰ „Bundesregierung leitet Truppenabzug ein”, *Frankfurter Allgemeine Zeitung* z 14 grudnia 2011 r.

¹¹ J. Borchers, „Um die zentrale Frage mogeln sich alle herum”, *Tagesschau* z 25 października 2011 r.

¹² J. Gotkowska, „Resort obrony wspiera niemieckie firmy zbrojeniowe za granicą”, *BEST OSW* z 21 września 2010 r.

STOSUNKI POLSKO-NIEMIECKIE: DWADZIEŚCIA LAT MINĘŁO JAK JEDEN DZIEŃ. A CO DALEJ?

To nie zaskoczenie, że rok 2011 r. był dla stosunków polsko-niemieckich czasem podsumowań. W tym roku przypadła 20. rocznica zawarcia Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy – podstawy dla późniejszego członkostwa Polski w UE i NATO¹³. W 2011 r. w relacjach polsko-niemieckich nastąpił przełom równie fundamentalny jak w 1991 r. **Zerwano bowiem z dwoma z trzech determinantów dwustronnych relacji w ostatnich dekadach.** Po pierwsze, historia ostatecznie przestała być elementem określającym bieżącą politykę. Ustalenia rządów podjęte przy okazji uroczystości rocznicowych w sprawach szczegółowych, takich jak m.in. postulaty Polonii, likwidują ostatnie kwestie sporne i potwierdzają tę tendencję. Chęć wykorzystywania resentymentów w polityce wewnętrznej, przede wszystkim w Polsce, oczywiście pozostała. Niemniej jednak w Polsce kolejna z rzędu porażka wyborcza partii je wykorzystujących oraz kontynuacja koalicji podchodzącej bez uprzedzeń do relacji z RFN wskazuje na trwałą zmianę recepcji Niemiec. Po drugie, po raz pierwszy od czasu taktycznych sojuszy z ostatniej dekady XX w. RP i RFN tak aktywnie uczestniczą w redefinicji podstaw funkcjonowania polityki europejskiej¹⁴. Opierając się na wspólnych zasadach, zgodziły się wspólnie ich bronić, nawet za cenę ryzyka podziału UE, co dało Polsce szansę wejścia do grona uprzywilejowanych członków Unii. Ten fakt wiązał się z trzecią determinantą polityki polsko-niemieckiej, która nie uległa zmianie, czyli postrzeganiem globalnych wyzwań przez pryzmat bieżącej polityki determinowanej sytuacją wewnętrzną w obu państwach. Polska pozostaje głównym beneficjentem unijnej pomocy, którą Niemcy chciałyby ograniczyć. Będzie to wpływało na rozmowy w sprawie nowego budżetu UE, które wejdą w decydującą fazę już po zakończeniu polskiej prezydencji. Ogólna wizja unii fiskalnej stoi w sprzeczności z polskim stanowiskiem zachowania suwerenności właśnie w sprawach podatkowych i równości traktowania jej członków. **Kluczowa będzie zatem odpowiedź na pytanie, jak zostanie implementowana wspólna polsko-niemiecka wizja nowej Europy.** Dwadzieścia lat temu formułowano podobne wizje, towarzyszyły im podobne obawy, ale efekty wspólnych działań z perspektywy tych dwóch dekad są więcej niż dobre.

¹³ T. Jaskułowski, K. Gil (red.), *Dwadzieścia lat później. Rozmowy o polsko-niemieckim traktacie o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy*, Atut, Wrocław 2011, passim.

¹⁴ R. Kostrzyński, „Według polskiej dyplomacji to Niemcy są najważniejsze”, *Rzeczpospolita* z 8 grudnia 2011 r.